MAŁY POSŁANIEC

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego.“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 17. | Bydgoszcz, niedziela 23 sierpnia 1908. | Rok I.

Oda

na stuletni obchód zwycięztwa Jana III pod Wiedniem roku 1683.

Sto lat ubiegło, jak Polaków skronie
Pysznym się laurem dzisiaj zieleniły;
Gdy raz ostatni w jednomyślnem gronie
Chwała z ich sercem połączyła siły;
Że śmiało mogli rzec sąsiedzkiej dumie:
Niech zna Europa, co wolny lud umie!

Kiedy pod Wiedniem błysnęły miesiące,
Strach był ostatni padł na Chrześciany.
Któż wtenczas dźwignął mocarstwo ginące?
Gromca niewiernych, Jan, z nieba zesłany,
Przyszedł, obaczył, i swój lud postawił,
Rozproszył Turków, a Niemce wybawił.

Jeszcze te dęby stoją nad Dunajem,
Między któremi pohaniec się chował!
Za obcym Polak, gdzie obstając krajem,
Krwią nieprzyjaciół wart bystry farbował!
Chociaż ta farba zniknęła w Euxynie,
Ale tych brzegów świadectwo nie zginie.

Stojąc te mury, te kościoły dawne,
Co drżały na moc szturmującej ręki,
Niechaj przypomną to witanie sławne,
Jak huczne niebom śpiewano podzięki,
Kiedy mąż pełen i męztwa i wiary,
Zdobyte Bogu poświęcał sztandary.

Sława naówczas trzymająca z nami,
Bronić radziła niewdzięczne sąsiady;
Ponad pysznemi wnosząc się Tatrami,
Śpiewała nasze wspaniałe pradziady;
A na jej trąbę świat pełen zazdrości,
Winszował Polsce męztwa wśród ludzkości.

Bolesław III Krzywousty.

(Ciąg dalszy).

Nagrodziła Opatrzność dzielnych Głogowian, bo mężna ich obrona powstrzymała Niemców od zdobycia miasta, a tymczasem nadciągnął król Bolesław i Niemców od Głogowy odpędził, poczem ścigał uciekających pod Wrocław, ciągle ich niepokojąc i zadając im coraz nowe klęski. Na domiar utrapień Niemców nastał w ich obozie głód i choroby — dwie straszliwe towarzyszki wojny. Tysiące niemieckich wojowników umierały, jeżeli nie na polu bitwy, to z głodu i choroby. Pod Wrocławiem na Psiem polu (Hundsfeld) zadał im Bolesław straszną klęskę.

Wtedy cesarz przywiedziony do rozpaczy zaprosił Bolesława do Bamberga, gdzie zawarto pokój i Władysław, syn Krzywoustego, zaślubił Agnieszkę, krewną cesarza.

Żaden król polski tylu nie prowadził wojen, żaden tylu świetnych nie odniósł zwycięztw. Obok wielkich tych czynów wojennych dzielny ten król wiele pracował około rozkrzewienia i umocnienia chrześciaństwa. Założył kilka nowych stolic biskupich na Pomorzu, a mianowicie w Kołobrzegu, Belgradzie i Lubinie.

Zakładał także szkoły, w których księża świeccy i klasztorni otrzymywali potrzebną stanowi swemu naukę, i szkoły dla dzieci, w których nauczycielami byli duchowni.

Pomimo wielkich swych zasług i pięknych czynów dzielny król Bolesław popełnił przed śmiercią w r. 1139 krok wielce niepolityczny, dzieląc kraj pomiędzy swych pięciu synów. Sądził bowiem, że każdy z nich otrzymując pewną część kraju, lepiej i dokładniej rządy będzie sprawował niż w wielkiem państwie — i że kraj na tem zyska. Myśl to była niewątpliwie zacna, lecz w rzeczystości okazała się nader zgubną, jak o tem wkrótce się przekonamy.

Podział Polski był zdarzeniem tak wielkiej doniosłości, że rozpoczyna nową epokę w dziejach naszych:

Polska w podziałach

od r. 1139 do 1334.

Ten okres przedstawia nam smutny obraz ustawicznych walk, wprzód pomiędzy synami Bolesława, potem pomiędzy królami a możnowładztwem tj. możnymi panami, którzy pragnęli władzę królewską ukrócić, a sami pozyskać znaczny wpływ na sprawy państwa.

Podczas tej epoki Polska nie rozszerzyła swych granic, nie podbiła obcych narodów, lecz wewnętrznie choć niezgodą osłabiona, dojrzewała politycznie i urabiała się na państwo monarchiczno-konstytucyjne w duchu ówczesnej polityki.

Stan Polski
podczas pierwszego okresu.

(Polska podbijająca.)

Widzieliśmy, że królowie musieli bez ustanku wojować i na wszystkie strony odpędzać nieprzyjaciół, a głównie Czechów, Niemców i Pomorzan. Ci zatem, którzy służyli wojskowo i dowodzili żołnierzami, coraz większą mieli moc i powagę. I tak rozmnożył się i ustalił stan rycerski czyli szlachecki.

Kmiecie siedzieli na swoich rolach, ale musieli dostarczać podwód pod przejazd króla albo rządców kraju i pracować nad opatrzeniem i naprawą zamków. Niewolników, zabranych na wojnie osadzała szlachta na roli, którą dostała od króla, a że często byli to ludzie, z tego samego rodu słowiańskiego, co i my i mówili językiem bardzo podobnym do naszego, przeto już ich dzieci i wnuki tak się przerodziły na Polaków, że ich od krajowców nie można było rozpoznać. Ta tylko zachodziła różnica, że tacy ludzie byli z potomstwem swojem przywiązani na zawsze do roli i poddanymi tego rycerza, który zdobył ich na wojnie i do kraju przyprowadził, i stąd jest początek poddaństwa w kraju naszym. Przy zakładaniu zamków i obronnych grodów, do których ludzie z okolicy chronili się z chudobą swoją na przypadek napaści nieprzyjacielskiej, zakładano wsie i osadzano je takimi jeńcami. Dziś jeszcze świadczą nazwiska wiosek, jak oto: Sokolniki, Rybitwy, Piekary, Bartniki, Rataje, Strzelce itd., — że jedni hodowali pszczoły, drudzy łowili ryby, inni polowali, inni chleby piekli na potrzebę grodu i tego, który był jego rządcą albo panem. Były też miasta obmurowane dokoła; pieniędzy było mało jak wszędzie w owych czasach; za kary sądowe, albo opłaty dawano zboże, bydło, albo skórki kunie, lisie, bobrowe. Ziemie, wody i lasy nie mające osobnego pana, należały do króla. Król miał swoich urzędników i używał ich do rozmaitych czynności; pierwszym był wojewoda, który króla we wszystkiem zastępował, tak podczas wojny jak w pokoju. Po nim kasztelani dowodzili w zamkach, sądzili i karali rozbójników. Stolnicy mieli staranie około żywności dla króla i dworu, cześnicy około napojów, komornicy około pomieszkania królewskiego, ale ich używano i do innych posług. Kmiecie wolni siedzieli na swojej roli, a syn po ojcu brał dziedzictwo. Rolnicy z jeńców pochodzący, także mieli po kawale roli, ale jej porzucać i przesiedlać się gdzieindziej nie mogli. Rycerzom zasłużonym król nadawał włości na dziedzictwo albo na pewne lata.

Biskupi i rycerstwo, które zamki i grody posiadało, naradzali się, gdy ich król zawołał, o interesach kraju, a przy królu była osobna rada, z rycerzy i duchownych złożona. W miarę, jak się powiększała ludność zakładano biskupstwa; pierwsze było biskupstwo poznańskie, za Mieczysława I., potem w lat trzydzieści założono biskupstwa: krakowskie, wrocławskie, kołobrzeskie, i kujawskie w Kruświcy, skąd je potem do Włocławka przeniesiono, i arcybiskupstwo gnieźnieńskie. W biskupstwach ustanowiono proboszczów i budowano kościoły.

Zaraz po nawróceniu Polaków na wiarę świętą, zaczęto sprowadzać zakonników do Polski, budować dla nich klasztory i opatrywać wielkiemi obszarami ziemi, gdzie oni potem liczne wsie pozakładali. Pierwszymi zakonnikami u nas byli Benedyktyni na Tyńcu i na górze świętokrzyskiej.

Za Mieczysława I, wojsko składało się po największej części z piechoty i było uzbrojone w łuki, proce i oszczepy czyli krótkie piki, ostrem żelazem na końcu opatrzone. Potem za przykładem Niemców uformowano jazdę. Jeźdźcy zwali się z niemiecka rycerzami (Riter), okryci byli zbroją żelazną, mieli tarczą, miecz i włócznię. Za Bolesława Chrobrego i Krzywoustego, jazda więcej znaczyła w wojnie niż piechota, której tylko do zdobywania twierdz, do wiązania i prowadzenia jeńców używano, a w otwartem polu walczyli rycerze na koniach. W wojnie niszczono i palono wioski i miasta; głód wkrótce zmuszał do odwrotu, i wojna kończyła się na spustoszeniu kraju i zabraniu w niewolę biednego ludu. W owych wiekach były wielkie lasy, tam więc uciekali mieszkańcy z dobytkiem swoim: bez tego byłby cały kraj zamieniony w pustynię. Obyczaje były dzikie, srogie, wszystkiem rządziło prawo mocniejszego; dopiero zwolna, gdy coraz więcej budowano kościołów i probostw, lud, ucząc się nauki Chrystusowej, stał się łagodniejszym i lepszym.

Uprawiano rolę i obsiewano ją, jak dzisiaj, żytem, pszenicą, jęczmieniem i owsem. Drogi były wązkie, złe i niebezpieczne, bo po lasach kryli się rozbójnicy i rabowali podróżnych. Szkoły były tylko przy kościołach znaczniejszych, a do nich ci tylko chodzili, którzy chcieli zostać księżmi; z ludzi świeckich mało kto umiał czytać i pisać.

Ogniem i mieczem.

Powieść z lat dawnych

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Blady księżyc oświecał wzgórze, a na niem kupę czarnych zgliszczy, które przestały już nawet i dymić. Milczenia nie przerywał żaden odgłos. Skrzetuski patrzał i patrzał i głową jakoś dziwnie potrząsał. Tatarzy wstrzymali konie. On zsiadł, odszukał resztek spalonego mostu i usiadł na kamieniu, leżącym na środku majdanu. Opuściła go przytomność — nie wydał jęku. Siedział i siedział. Noc upływała. Tatarzy roztarasowali się na nocleg i wywiesili białą płachtę koło ogniska, aby

w razie nadejścia jakiegobądź wojska, wskazać, że to są wysłańcy pokojowi.

Niedługo czekali, tętent koni i brzęk szabel dawał się już wyraźnie słyszeć. Wojsko nadciągnęło. Nastąpiła krótka rozmowa. Tatarzy wskazali na postać siedzącą na wzgórzu, światłem miesiąca doskonale oświetloną.

Dowódca oddziału pobiegł ku tej postaci. Spojrzał w twarz siedzącemu, ręce rozkrzyżował i krzyknął:

— Skrzetuski! Na Boga żywego, to Skrzetuski!

Otoczyli go kołem, witali, przemawiali, lecz on ani drgnął. Próżno wołali po imieniu, szarpali, on patrzał na nich, szeroko rozwartemi oczyma i zdawało się, nie poznawał. Towarzysze przypomniawszy sobie miłość namiestnika i ujrzawszy spustoszone Rozłogi, pojęli wszystko.

Pan Longinus ręce łamał. Niektórzy łzy ocierali rękawami, inni wzdychali żałośnie. Aż nagle wysunęła się z ich koła postać jakaś wyniosła i zbliżywszy się do namiestnika, położyła mu na głowie obie ręce.

Był to ksiądz Muchowiecki.

Wszyscy umilkli i poklękli, a ksiądz podniósł oczy ku niebu, pełnemu blasków miesięcznych i mówił:

— Pater noster, qui es in coelis! Sanctificetur nomen Tuum, adveniat regnum Tuum, fiat voluntas Tua...

Tu przerwał i po chwili powtórzył głośniej i uroczyściej:

— Fiat voluntas Tua! — (Bądź wola Twoja.)

Cisza zapanowała głęboka.

— Fiat voluntas Tua! — powtórzył ksiądz po raz trzeci.

Wtedy z ust Skrzetuskiego wyrwał się głos niezmiernego bolu, ale i rezygnacyi:

— Sicut in coelo et in terra! (Jak w niebie, tak i na ziemi.)

I rycerz runął na ziemię, szlochając.

Część druga.

I.

Chwilę tę, kiedy wojska książęce zastały Skrzetuskiego na gruzach kniaziowej sadyby w Rozłogach, poprzedziły krwawe, okropne wypadki. Rzędzian, wysłany z listami do Rozłogów, wpadł w ręce Bohuna, który wtedy jeszcze nie poszedł do Chmiela. Hetman wielki wyznaczył mu postój w Czehryniu, nakazując wszystkich jadących z Siczy do Czehrynia zatrzymywać i badać.

Usłyszawszy o listach, porwał je i siedzącemu z nim przy kieliszku Zagłobie czytać rozkazał. W liście do kniahini pisał Skrzetuski, by coprędzej z Heleną pojechał do Łubniów, aby ich jaka przygoda „od tego zbója Bohuna i jego hultajów nie spotkała“.

Chciał coś Zagłoba zażartować, lecz nagle facecya skonała mu na ustach. Bohun siedział nieporuszenie przy stole, ale twarz jego była jakby konwulsyami ściągnięta, oczy zamknięte, brwi sfałdowane. Działo się z nim coś strasznego. Z ust jego wyszedł przyciszony, chrapliwy głos:

— Czytaj, czytaj drugie pismo.

Zagłoba zaczął czytać list do kniaziówny Heleny.

— Najsłodsza, umiłowana Halszko, serca mego pani i królowo! Gdy po służbie królewskiej nie mały jeszcze czas w tych stronach zostać muszę, piszę tedy do stryjny, abyście do Łubniów zaraz jechały, w których żadna Tobie szkoda zdarzyć się od Bohuna nie może...

— Dosyć! — krzyknął nagle Bohun i porwawszy się w szale od stołu, skoczył ku Rzędzianowi. Obuch zawarczał w jego ręku i nieszczęsny pacholik, uderzony wprost w piersi, jęknął tylko i zwalił się na podłogę. Obłęd porwał Bohuna, rzucił się na p. Zagłobę i wyrwał mu listy.

Zagłoba porwawszy gąsiorek i miodem skoczył ku piecowi i krzyczał:

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Człeku! czyś ty się wściekł, czy oszalał? Wsadźże łeb w wiadro, do stu djabłów, słyszyszże mnie?

— Krwi, krwi! — wył Bohun.

— Czy ci się rozum pomieszał? Wsadźże łeb w wiadro, mówię ci! Masz już krew, rozlałeś ją, i to niewinnie. Djabeł cię opętał alboś sam djabeł z ostatkiem!

Bohun zerwał się, wywalił drzwi i wypadł do sieni.

— Lećże na złamanie karku — leć i rozbij łeb o stajnię albo stodołę, — zamruczał Zagłoba i wziął się do opatrzenia leżącego prawie bez życia Rzędziana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Piosenki dla naszej dziatwy.

U mojej matki.

W słomą krytej, nizkiej chatce,
Przy ubogiej mieszkam matce;
  Chodźcie do nas zobaczycie,
  Jakie u nas miłe życie.
Kołowrotek się obraca,
Ubóstwo nam słodzi praca;
  A szczęśliwi i weseli,
  Pracujemy do niedzieli.
A w niedzielę u matulki,
Bieluchne jak śnieg koszulki,
  Postroi nas jak laleczki;
  Ach! dobrze nam u mateczki.
Błyśnie ranek, dzwonek woła,
Więc idziemy do kościoła;
  Usta wdzięczne a nieśmiałe
  Wyśpiewują Bogu chwałę.
Obiadek lepszy w niedzielę
Zjemy smacznie, choć nie wiele,
  Dobrze o tnm pamiętamy,
  Że od Boga wszystko mamy.
Dzień nam za dniem słodko płynie,
Jak niedziela życie minie;
  Minie szybko, niespodzianie,
  Dobroć Boska pozostanie.

Gdy w czystem polu...

Gdy w czystem polu słoneczko świeci,
Dzionek przy pracy prędzej uleci.
I mnie milej chwile płyną
I godzina za godziną
Z moją jedyną, matulu,
Z moją jedyną.

Krówka powraca do swej zagrody
Szukając cienia i czystej wody.
I mnie tęskno bez mojego
Jasineczka najmilszego,
Kochanka mego, matulu,
Kochanka mego.

Pójdęż ja wiązać pszeniczkę w snopki,
Albo układać żyto w półkopki;
A jak mi się kwiat nawinie,
Zerwęć go i dam w daninie
Mojej Kalinie matulu,
Mojej Kalinie.

Pójdę ja zżynać trawkę zieloną,
Zaśpiewam sobie pieśń ulubioną,
Com śpiewała kochanemu
I mnie wielce życzliwemu
Jasiowi memu, matulu,
Jasiowi memu.

Kwitnie w ogrodzie lilia biała,
Rośnie na stawie trzcina wspaniała,
Fraszka lilia, fraszka trzcina,
Bo mnie milsza dziewulina,
Moja Kalina, matulu,
Moja Kalina.

Wdzięcznie pod wieczór w wiosennej chwili
Słowik nad strugą piosneczkę kwili;
Ale milszy niż głos jego,
Milszy głos ulubionego
Jasinka mego, matulu,
Jasinka mego.

Wszystko przemija zwykle na świecie,
Wiosna po zimie, jesień po lecie;
Nasze szczęście nie przeminie.
W każdej porze i godzinie
Kochać się będziem, matulu,
Kochać jedynie.

Liściki
od naszych małych przyjaciół.

Bielawki, 15 sierpnia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Panie Redaktorze! Wielką uciechę sprawił mi „Mały Posłaniec“, kiedy nas nawołuje, żebyśmy mu pisały liściki. Mnie się „Mały Posłaniec“ bardzo podoba i oczekuję go razem ze siostrą z wielką ciekawością, bo takie piękne pisze bajki. Ale najchętniej czytamy o naszych królach polskich a te ładne obrazki sobie chowamy. Teraz umiemy już lepiej czytać po polsku, bo zachęciły nas do tego śliczne wiersze i powiastki w „Małym Posłańcu“. Przysyłamy też rozwiązanie tych łamigłówek.

Z serdecznem pozdrowieniem J. J.

Holsterhausen (w Westfalii), 9 sierpnia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z dalekiej obczyzny przysyłam „Małemu Posłańcowi“ pozdrowienie serdeczne i donoszę, że „Mały Posłaniec“ mi się bardzo podoba a najbardziej te obrazki królów polskich, które sobie zachowuje a potem dam sobie oprawić; a będzie to ładny zeszyt. Na dzisiaj kończę i życzę Szanownej Redakcyi jak najlepszego powodzenia i pozdrawiam. Stefciu B.

Do naszych małych Czytelników. W tym tygodniu otrzymał „Mały Posłaniec“ wiele liścików i rozwiązań zagadki. Ucieszyło to bardzo „Małego Posłańca“ a spodziewa się, że i nadal zostaniecie mu wierne, kochane dziatki, i częściej będziecie pisywały liściki.

Aby wam sprawę ułatwić, „Mały Posłaniec“ w przyszłości stawi wam w każdym numerze zadanie, które w liścikach będziecie mogły opracować. Takiem zadaniem niech będzie na przyszły raz opis miasteczka lub wsi, gdzie mieszkacie. Najlepsze opisy zostaną umieszczone w „Małym Posłańcu“.

A więc do dzieła, kochana Dziatwo!

Zagadka.



W pola powyższego kwadratu należy poustawiać głoski: K, k, m, o, o, o, o, t, t — tak że utworzą się słowa, które można czytać z góry na dół i w poprzek, z następującem znaczeniem: 1) zwierzę domowe, 2) czem widzimy, 3) część biblioteki.

Za dobre rozwiązanie wyznaczamy piękną nagrodę.

Rozwiązanie zagadki z ostatniego numeru „Małego Posłańca“:

Jaje. — Ptak. — Kot.

Trafne rozwiązanie nadesłały nam następujące dzieci:

Z Bydgoszczy: Leokadya Wrzyszczyńska, Helcia Szymczakówna i Józef Folaron (z Szwederowa).

Z dalszych stron: *Joanna i Julianna Józwiakówne z Bielawek, Edzio Korytowski z Koronowa, *Miecia Pogorzałówna z Kruświcy, Halinka i Marcel Brzezińscy z Gniezna, *Aloizy Nowicki z Jaroszewa i *Stefciu Bartkowiak z Holsterhausen (w Westfalii).

Gwiazdką oznaczone dzieci ładne zarazem nadesłały liściki. Nagrodę otrzymają Joanna i Julianna Józwiakówne z Bielawek.

Mieci P. w Kruświcy. Otrzymaliśmy za późno.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Bogusław Domiński w Bydgoszczy.